

Wybrałem się do egzystentownii, by kupić garść wiary i pęk ochoty do życia. Po zejściu MIŁOŚCI nadzieja zniknęła, a chęć życia zamarła. Sens życia bez MIŁOŚCI zatracił się, ale brakło siły by pójść za nią. Czułem się fatalnie bytując na pograniczu niechcianych wrażeń.

Poprosiłem o towar i podałem banknot zapłaty. Ekspedientka zaczęła liczyć i usłyszałem, że mam zapłacić bardzo wysoką cenę. Poczułem przerażenie, bo nie dość, że życie straciło sens to jeszcze będę musiał za jego niechcianą kontynuację tak dużo zapłacić. Tkwiła wiedza, że wiara i chęć życia są bardzo tanie, gdyż zamożni potrzebowali ubogich pracujących na ich bogactwo, więc towar sprzedawali za bezcen. Jednocześnie poczułem żal, że dałem banknot, bo w zaistniałej sytuacji, nawet gdyby nastąpiła pomyłka, to i tak ja będę za nią musiał zapłacić. Tak zazwyczaj toczyło się w życiu nieszczęśników.

Ugrzęzłem w osobliwym impasie.

Pomimo niepomyślnego obrotu sprawy postanowiłem walczyć.

Zapytałem, dlaczego tak dużo muszę płacić. Handlarka podała nędzną cenę wiary, żalosną ochoty do życia i niebotyczną za popsidułkę.

Nie zamawiałem popsidułki, nawet nie miałem pojęcia, czym ona jest. Wydałem z siebie przykre myśli.

Zamówił pan wiarę, ochotę do życia i zapytał czy mamy popsidułki. Powiedziałam, że mamy, więc poprosił pan o jedną.

Jak mogłem pytać o coś, o czym nigdy nie słyszałem i nawet nie wiem, czym jest? No proszę mi powiedzieć. Nie zamawiałem żadnej popsidułki.

Sprzedawczyni wzruszyła ramionami patrząc na mnie jak na dziwoląga. A wtedy wtrąciła się druga ekspedientka stojąca obok.

Słyszałam jak pan zamawiał popsidułkę.

Poczułem się pogrążony totalnie. Dwie przeciwko mnie i jeszcze dałem im banknot. Marne szanse walki jeszcze bardziej się skurczyły. Mimo przeciwności losu i znowie wszystkich, ciągle tkwiły we mnie okruchy woli walki. Przypomniałem sobie, że wchodząc do egzystentownii na zaplecze widziałem właścicielkę. Tylko ona mogła mi pomóc, chociaż moja sytuacja była beznadziejna jak zwykle.

Z trudem hamując narastającą irytację zażyczyłem sobie rozmowy z właścicielką. Wyszła i porośla mnie na zaplecze.

Mam zainstalowaną kamerę i zaraz zobaczymy, co pan zamawiał – powiedziała po wysłuchaniu wyjaśnień.

Przez chwilę dziobała w klawiaturę, po czym odwróciła stojący przed nią monitor. Zobaczyłem siebie i usłyszałem.

Poproszę o garść wiary i pęk ochoty do życia. A popsидуłki macie?

Mamy – odparła ekspedientka.

To poproszę o jedną.

Właścicielka zaczęła się śmiać, a ja mimo niepodważalnych dowodów nie mogłem uwierzyć. Ciągłe nie wiedziałem, czym są popsидуłki i nie docierało, jak mogłem kupować coś, o czym nigdy nie słyszałem. Poczułem zagubienie i mętlik jakby wyrwano mnie z innego wymiaru do życia w środowisku całkowicie nierozpoznawalnym.

To niemożliwe – wybełkotałem skołowany – jak mogłem kupować coś, co nie wiem, czym jest.

Jeżeli to jest prawda, to źle z panem – rzekła właścicielka poważnie. – Ale fakty są niezbite. Zamawiał pan popsидуłki. Takie przypadki zdarzają się tylko przy totalnej atrofii uczuć. Zaburzenia beznadziejne, współczuję, ale nawet mimo tego płacić trzeba.

Wiedziałem, że płacić trzeba. Uświęcone prawo życia – za każde słowo i myśl a nawet pieprzone popsидуłki, które nie wiadomo, czym były, należało płacić.

Ale to nie były moje słowa ani myśli. Więc czemu musiałem płacić. Wtłoczony w obce sytuacje ja ponosiłem konsekwencje. Nie wiedziałem tylko, dlaczego.

Jedynie podejrzewałem. Porażony uczuciem niezwykłym fiksowałem. MIŁOŚĆ przemawiała na różne sposoby, ale zainfekowany obłędem nie mogłem znaleźć sensu najzwyklejszych słów. Zagubiony w chaosie nieszczęść nie mogłem odebrać najprostszego przekazu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miyo, dodano 29.01.2019 20:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.